

Jolanta Słoboda

Językowy obraz dzieciństwa Tomasza Niechcica w świecie przedstawionym "Nocy i dni" Marii Dąbrowskiej

Studia Językoznawcze 16, 221-235

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOLANTA SŁOBODA

Uniwersytet Szczeciński, Akademickie Centrum Kształcenia Językowego
Szczecin
jolanta.sloboda@usz.edu.pl

Językowy obraz dzieciństwa Tomaszka Niechcica w świecie przedstawionym *Noce i dni* Marii Dąbrowskiej*

Słowa kluczowe

idiolekt pisarza, język opisów, słownictwo

Key words

writer's idiolect, language of descriptions, vocabulary

Noce i dni Marii Dąbrowskiej wpisują się w nurt tradycji powieści realistycznych XIX wieku¹. Henryk Markiewicz twierdzi, że ukazane w powieści dzieje rodziny Niechciców zostały osadzone w rzeczywistości życia ówczesnej wsi polskiej i zakorzenione w wydarzeniach historycznych naszego narodu². Pisarka stworzyła interesujące, pełne naturalności i realizmu, pogłębione psychologicznie portrety postaci poprzez kreację ich fizjonomii zewnętrznej, cech osobowościowych oraz zachowań w rodzinie i w relacjach międzyludzkich.

* Ten tekst jest pierwszą częścią cyklu, który obejmować będzie trzy fazy życia Tomaszka: dzieciństwo (w tym artykule), okres wzrastania i dojrzewania – cz. 2 (druga publikacja), okres młodości – cz. 3 (trzecia publikacja). Korzystam z wydania: Maria Dąbrowska, *Pisma wybrane. Noce i dni*, t. I–III (Warszawa: Czytelnik, 1956). Po cytatach z tego wydania podana w nawiasie cyfra rzymska oznacza nr tomu, cyfra arabska – stronę. Podział kolejnych etapów w rozwoju dziecka zaczerpnęłam z książki: Dorota Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002), 16.

¹ Bolesław Faron, red., *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego* (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1974), 130.

² Henryk Markiewicz, „*Noce i dni* na tle polskiej tradycji powieściowej”, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. Ewa Korzeniowska (Warszawa: PIW, 1963), 34.

W powieści najważniejszymi elementami świata przedstawionego są bogate opisy życia rodziny Niechciców. Pierwszym dzieckiem Barbary i Bogumiła był Piotruś, który swoją nieoczekiwaną śmiercią w wieku sześciu lat na długo pogrążył rodziców w żałobie. Dopiero przeprowadzka do majątku w Serbinowie stała się początkiem nowego etapu w życiu małżonków. Tam urodziło się troje kolejnych dzieci, dwie córki Agnieszka i Emilka oraz syn Tomaszek, którego wychowanie sprawiało rodzicom najwięcej kłopotów i problemów.

Kreację osobowości i zachowań narrator prezentuje etapami, w miarę jego dojrzewania, nabywania doświadczeń, poznawania przyrody i świata dorosłych, przeżywania kolejnych etapów dorastania. Wraz z rozwojem wydarzeń sygnalizowane są zmiany w jego wyglądzie, zachowaniu w stosunku do rodziców i innych osób z jego otoczenia. Portret chłopca wpisany jest w te części tekstu powieści, które opisują poszczególne etapy życia małżonków Barbary i Bogumiła Niechciców.

Celem rozważań w tym artykule będzie analiza językowej kreacji pierwszego okresu życia chłopca, czyli jego dzieciństwa³, którą ukażę w podziale na:

- językowe wyznaczniki wyglądu zewnętrznego,
- opisy scen związanych z usposobieniem i zachowaniem w różnych relacjach międzyludzkich,
- językowe sposoby wyrażania relacji między synem a rodzicami.

1. Językowe wyznaczniki wyglądu zewnętrznego

Tomaszek, najmłodsze dziecko Niechciców, był płaczkliwym i grymasnym niemowlęciem, często chorował, budził się po nocach, jednak z czasem nastąpiła w nim zmiana, stał się mocniejszy i zdrowszy. Wygląd zewnętrzny małego chłopca przedstawia pisarka w jednym niezbyt rozbudowanym opisie, w którym zwraca uwagę na niektóre jego charakterystyczne cechy, np.:

Tomasz miał twarz dużą, trochę nalaną, cerę bladą, usta wydatne i czerwone, powieki ciężkie, a spojrzenie okrążonych śniadym cieniem wielkich siwych oczu na prześcian to niedokładne, ze skłonnością do nieznacznego zadumanego zęza, to skupione i czujne, lecz jakoś nie po ludzku, a tak, jak bywają czujne oczy zwierząt, gotowych

³ O językowej kreacji życia dzieci wiejskich w literaturze okresu pozytywizmu pisała w swoich artykułach Adrianna Seniów: „Językowa kreacja życia dzieci wiejskich w nowelach Elizy Orzeszkowej”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 8 (2009): 125–141; też, „Językowa kreacja życia dzieci wiejskich w nowelach Bolesława Prusa”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 9 (2010): 235–255. O językowej kreacji uczuć dziecięcych bohaterów pisała także Elżbieta Skorupska-Raczyńska, „Językowa kreacja uczuć dziecka w XIX-wiecznej literaturze polskiej na przykładzie wybranych nowel i opowiadań Elizy Orzeszkowej”, w: *Cierpienie dziecka*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Dariusz Jastrząb (Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim 2008), 113–123.

do obrony lub skoku. Jak na dziecko, nie był wdzięczny, ale mówiono, że wyrośnie z niego przystojny mężczyzna. Chociaż najmłodszy, uważany był w domu za starszego od pieszczonej Emilki. Gdyż zarówno z usposobienia, jak z wyglądu był od razu na wskroś chłopakiem, nie miał w sobie nic z małego dzieciaczka. Strzyżono go krótko i tylko jeden kosmyk nad lewą skronią nie dał się nigdy przystrzyć do tego stopnia, żeby się zawadiacko nie podnosił. Każdego, kto spojrzal na wiszące teraz w salonie portrety dziadków Ostrzeńskich, uderzało nadzwyczajne podobieństwo Tomasza do dziadka Adama (I 273).

Dąbrowska wprowadza do wypowiedzi narratora określenia przedstawiające w opisie twarzy chłopca cerę, usta, powieki i oczy. Do tego wykorzystuje rzeczowniki konkretne nazywające części ciała oraz przymiotniki określające ich barwę, czyli: *cera blada, usta czerwone, oczy siwe, okrążone sinym cieniem*. Wydobywa także inne cechy, takie jak: kształty i wielkość: *twarz duża, nalana, usta wydatne, powieki ciężkie, oczy wielkie*. W oczach chłopca można było dostrzec skupienie i czujność, co zostało przyrównane do czujnych oczu zwierząt, gotowych do obrony lub do skoku. Użycie opisowo-realistycznego porównania wskazującego na podobieństwo spojrzenia oczu dziecka do oczu zwierzęcia podkreśla ścisłą współzależność istniejącą między człowiekiem i otaczającą go naturą. Porównanie to wskazuje na cechy usposobienia chłopca, który już w dzieciństwie nie należał do dzieci potulnych i spokojnych, był żywy, energiczny, jakby przyczajony do niespodziewanych wybryków, które często zaskakiwały rodziców.

Z pierwszego opisu czytelnik dowiaduje się również, że Tomaszek nigdy nie wyglądał dziecinnie, włosy miał strzyżone na krótko, bardzo wczesnie w jego wyglądzie dostrzec można było cechy chłopięce. Pisarka, wprowadzając nieosobową formę czasownika *mówiono*, przywołuje opinie domowników, którzy uważali, że chłopiec nie jest szczególnie ładny, ale w przyszłości zapowiada się na *przystojnego mężczyznę*.

2. Opisy scen związanych z usposobieniem i zachowaniem w różnych relacjach międzyludzkich

Maria Dąbrowska charakteryzuje bohatera powieści z różnych perspektyw badawczych. W opisach jego zachowań i usposobienia wprowadza relacje narratora na temat myśli i spostrzeżeń rodziców, którzy pełnią rolę pośredniego obserwatora⁴. Barbara najczęściej staje się postacią, której oczyma czytelnik ogląda różne sceny rozgrywane się w domu w Serbii. Przywołane myśli rodziców uszczegóławiają i dookreślają kreację Tomaszka.

W pierwszym fragmencie tekstu pisarka wplata w wypowiedź narratora krótkie zdania pytające i wykrzyknikowe, które przywołują opinie domowników na temat

⁴ Włodzimierz Maciąg, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1995), 154–155.

charakterystycznych dla chłopca zachowań. Pełnią one jednocześnie funkcję ożywiająca przekaz narratora, np.:

Tomaszek był psotny, nieusłuchany i zuchwały, a zarazem łatwy do nastraszenia i krętać. Rzadko zdarzało się, aby się w domu śmiano albo cieszone z jego powodu. Najczęściej wywoływał gorzkie narzekania w rodzaju: – Tomaszek, nie kłam! Nie psoć! Nie rób na złość! Gdzie jesteś? Coś popsul?

[...] *Niekiedy trzymała go, dobrego, ułagodzonego, w objęciach lub na kolanach i pocieszała się: – Wszystko będzie dobrze. Przecież podobno z takich nieznośnych dzieci wyrastają najlepsi ludzie. – Wtem nagle z dna duszy podnosił się włosy jeżący strach, jakby nie syn, a jakiś obcy nieobliczalny stwór tulił się do jej serca (I 274).*

W przywołanym opisie użyte epitety nazywają usposobienie Tomaszka i jego zachowanie: *psotny, nieznośny, zuchwały, łatwy do nastraszenia, obcy, nieobliczalny, niekiedy dobry, ułagodzony* przez matkę oraz rzeczowniki nacechowane ujemnie: *krętać, stwór*. Oburzenie dorosłych zachowaniem i psotami chłopca podkreślone zostało w formie krótkich zdań rozkazujących i pytających, które oddają skalę ich zdenerwowania, np.: *Najczęściej wywoływał gorzkie narzekania w rodzaju: – Tomaszek, nie kłam! Nie psoć! Nie rób na złość! Gdzie jesteś? Coś popsul?* (I 274). Myśli matki zostały przywołane w formie mowy pozornie zależnej z zachowaniem jej bezpośrednich wypowiedzi. Dzięki temu zabiegowi Dąbrowska uzyskała efekt ożywienia opisu, który z jednej strony w sposób dynamiczny oddaje przeżycia i emocje zatroskanej matki, z drugiej obrazuje dzieciństwo Tomaszka wypełnione nieustannymi wybrykami.

W kolejnym fragmencie tekstu pisarka wprowadza nową informację o upodobaniach żywieniowych małego chłopca:

[Barbara] *spoglądała właśnie w popłochu na swoje dzieci. Tomaszek, jak zwykle, jadł nie patrząc, co mu podają. Śród wszystkich swoich braków nie posiadał jedynej tylko wady dzieciństwa – nie był łakomy. Nigdy się nie dopominał słodczy, cukierki chętnie oddawał innym dzieciom. Za to dopominał się zawsze wina, o ile czasem przy gościach zobaczył je na stole (I 322).*

Pozytywną cechą było to, że nie był łakomy, nie przepadał za słodczymi, ale od małego *dopominał się zawsze wina*. Z tego wynikają niepokojące rokowania na przyszłość, co szczególnie niepokoiło matkę, która *spoglądała w popłochu na swoje dzieci*. Pisarka w tym fragmencie zasygnalizowała początki złych upodobań i przyzwyczajęń chłopca, które w pełni ujawnią się w kolejnych fazach życia. Użycie liczebnika *jedyna*, nie zaś *jedna*, w zaprzeczeniu: *nie posiadał jedynej wady*, uwypukla waloryzację negatywną zachowań małego chłopca.

Barbara troszczyła się o edukację wszystkich swoich dzieci. Dbała, aby od najmłodszych lat zdobywały wiedzę, duży nacisk kładła na ich rozwój intelektualny i dobre

wykształcenie. To wyniosła z rodzinnego domu⁵. Pierwszą nauczycielką dzieci była córka krewnych Bogumiła, Anka Niechcicówna z Turobina. Tomaszek od początku nie lubił się uczyć. Jego brak zainteresowania nauką był stawiany na równi z taką samą postawą Emilki, a jednocześnie skontrastowany z pilnością i dużym zaangażowaniem w zdobywaniu wiedzy najstarszej siostry, Agnieszki, np.:

Anka przejmowała się każdym zadawanym tematem, uczyła się go niejako sama na nowo, a to dzieci dobrze usposabiało. Jednak, mimo wszystko, prawdziwie korzystając z lekcji była tylko Agnisia. Tomaszek przez pierwsze dni, póki to było nowością, pozwalał się nauczać wierszyków, niebawem jednak nabrał właściwości znikania tak, jakby się zapadł pod ziemię, gdy zbliżała się godzina nauki (I 295).

Zastosowanie przez Dąbrowską porównania w opisie znikomego zainteresowania chłopca nauką ujawnia spryt i lekceważenie poleceń dorosłych, czyli *znikania tak, jakby się zapadł pod ziemię*, ponadto podkreśla jego dużą niechęć do uczenia się już w wieku dziecięcym. Druga nauczycielka, Celina Mroczkówna, również nie znalazła sposobu na Tomaszka i nie potrafiła zainteresować go nauką, np.:

Niebawem okazało się, że lekcje z panną Celiną idą niby po grudzie. Zwłaszcza młodszych dzieci nie umiała stosownie zażyć, tak że stały się dokuczliwe i krnąbrne. Emilka wykręcała się od lekcji, Tomaszek, duży już i nieusłuchany chłopak, w niczym ani na jotę pannie Celinie nie wierzył. Doszło do tego, że gdy raz usłyszał ją objaśniającą, jak ziemia się obraca dokoła słońca, wyśmiał się z niej [...] (I 306).

Autorka przywołuje w tym fragmencie kolejne, niepokojące rodziców, cechy zachowań Tomaszka, używając w opisie zdarzeń przymiotników *dokuczliwy, krnąbrny, nieusłuchany*, co pogłębiało zatroskanie matki uwidocznione w kolejnym cytacie:

[Pani Barbara] Zawołała w końcu dzieci i zaczęła z nimi odrabiać lekcję. Z Agnisią, jak zawsze, szło to niezmiernie łatwo. Prawdę mówiąc, wystarczyło jej coś napomknąć, coś wskazać, resztę robiła już sama [...].

Natomiast Tomaszek i Emilka przy czytaniu stękali pół godziny nad każdym zdaniem. Ziewali przy tym tak zastraszająco, że pani Barbara mówiła:

– Dlaboga, zwichniście sobie szczękę.

Na wszystkie zapytania odpowiadali z senną rozpaczą takim głosem, jakby wydawali ostatnie swoje tchnienie. Ożywiali się jedynie wtedy, kiedy je coś śmieszyło. A śmieszność i godną wyszydzenia rzeczą wydawały im się co prawda prawie wszystkie zadania,

⁵ Dorota Żołądz-Strzelczyk pisze: „Początki nauki przypadały najczęściej na okres, kiedy dziecko przebywało jeszcze w domu rodzinnym. Pierwszym nauczycielem bywała matka, rzadziej ojciec, a niekiedy prywatny nauczyciel”. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, 228.

obrazki i powiastki. **Bronili się w ten sposób od wiadomości, które ich umysłem, ich naturom nie były na nic potrzebne i w których widzieli tylko niezrozumiałe, a więc komiczne znaki** (I 381).

W opisie podejścia do nauki Tomaszka, także Emilki, pojawiają się czasowniki obrazujące ich nikłe zaangażowanie i niechęć do uczenia się czegokolwiek: *stękali, ziewali, odpowiadali z senną rozpaczą, bronili się od wiadomości, ożywiali się, gdy je coś śmieszyło*. Wprowadzone w jednym ze zdań porównanie: *Na wszystkie zapytania odpowiadali z senną rozpaczą takim głosem, jakby wydawali ostatnie swoje tchnienie* – podkreśla krańcowe znużenie zestawione ze stanem przed śmiercią, kiedy człowiek nie ma już odrobiny siły, aby powiedzieć cokolwiek, poruszyć się. Natomiast zestawienie przymiotnika *senna* z rzeczownikiem *rozpacz* uwypukla całkowite uśpienie umysłu i brak zainteresowania zdobywaniem wiedzy.

Kiedy Agnieszka, która uczyła się już na pensji w Kalińcu, chciała pomóc matce w tłumaczeniu rodzeństwu zadań matematycznych, efekty jej starań były podobne do matczy-nych:

Potem wszystko wróciło do poprzedniego porządku. I znowu Agnisia przyswajała z zachwytem mniej lub więcej niezdarzone preparaty szkolnych mądrości, a Tomaszek i Emilka starali się pod byle pozorem zerwać obrzydłą lekcję. Bez ustanku nasłuchiwali i za lada odgłosem, który się dał usłyszeć za oknem lub w głębi mieszkania, wołali: – Co to? Zaraz, mamo! Co to słyhać? Niekiedy któreś z nich rozkazywało po prostu: – Niech mamusia na chwilę przestanie nam dyktować. Zdaje mi się, że tatuś jedzie (I 382).

Wprowadzenie przymiotnika *obrzydła* w stosunku do kolejnej lekcji ponownie podkreśla pełen niechęci stosunek Tomaszka do nauki. Zawsze szukał jakiegokolwiek powodu, aby przerwać lekcję, potrafił robić to bardzo zdecydowanie, o czym świadczy użycie krótkich zdań pytających i zdania rozkazującego: *Co to? Zaraz, mamo! Co to słyhać?* Ten zabieg wprowadza ożywienie opisywanej sceny i jakby wyrывa czytelnika z odrętwienia i znużenia.

Barbara dostrzegała czasami w Tomaszku jakieś nikłe zainteresowanie nauką i wówczas w jej wypowiedziach pojawiały się pozytywne oceny syna, określenia waloryzowane dodatnio, np.:

– Daj im spokój. Te zadania są rzeczywiście zupełnie idiotyczne, a Tomaszek ma widać zmysł krytyczny. Bo Emilka to tam jeszcze nic nie rozumie, ale on – powtórzyła – ma widać zmysł krytyczny (I 382).

Kolejna nauczycielka, pani Maria Hłasko, wprowadziła dużo radości w nauczanie dzieci, starała się przychylnie nastawić do nauki dwójkę młodszych dzieci Niechciców, ponieważ Agnieszka rozpoczęła już naukę w szkole w Kalińcu na pensji pani Wenordenowej, np.:

Panna Maria okazała się w istocie nauczycielką umiejącą znacznie więcej, niż było potrzeba dla Tomaszka i Emilki, ale zachęcić ich do książki i ona nie potrafiła. Brała to jednak z dobrej strony, a dzieci, chociaż uczyły się tępo, ale bawiły się z nią świetnie. Była komicznie nerwowa, drgała, podskakiwała i pokrzykiwała za każdym niespodzianym odgłosem życia domu, gubiła binokle, nic nie widziała, wynikało stąd mnóstwo zabawnych scen, z których sama pierwsza się zaśmiewała. Emilce i Tomaszkowi tego było potrzeba, gdyż świat, poza ucieszeniami bezpośredniego używania, był dla nich jedynie przedmiotem śmiechu lub strachu. Panna Hłasko usposabiała ich do śmiechu, więc lubili ją, czynili dla niej ustępstwo w postaci jakiegoś takiego przysposobienia lekcyj, ale poza tym zmykali przed nią i nie pozwalali jej się bynajmniej wychowywać (I 643).

Użycie przysłowka *tępo* w odniesieniu do umiejętności uczenia się Tomaszka podkreśla brak predyspozycji jego umysłu do przyswajania wiedzy. Lubił psocić, nie lubił karceń, a zatem pozytywne nastawienie pani Hłasko mobilizowało go do pewnych ustępstw, czasami więc przygotowywał się do lekcji. Nadal jednak wraz z Emilką uwielbiał znikać. O tym, co Tomaszek robił w ciągu dnia, skoro był nieobecny na lekcjach, dowiadujemy się z rozmowy Barbary i Bogumiła. Oboje zastanawiają się, jak postępować z synem, na co mu pozwalać, a przed czym chronić:

– Co on po całych dniach robi? – pytał zawstydzony, że wydaje wyroki, a w gruncie rzeczy wie tak mało o życiu swego syna. Pani Barbara opowiedziała szczegółowo jedno po drugim. Tomaszek w domu nie bywa prawie nigdy. W święta i wieczorami siedzi zawsze w czworakach. Resztę czasu spędza na polu i w podwórzu. Najlepiej lubi jeździć. Na koniu jeździ jak cyrkowiec. Matka nie może na to patrzeć. I w ogóle, jak tylko gdzie po co jadą, czy do żniwa, czy z grabiami albo z bronami, czy z workami do młyna, czy chociażby po wodę, to on zawsze albo na koniu, albo się jakieś koła pod nim kręć (I 517).

Dąbrowska przytacza w formie mowy pozornie zależnej wypowiedź Barbary na temat spędzania czasu przez syna, używając krótkich zdań, w których przekazuje komunikaty zachowań za pomocą czasowników ruchu: *siedzi w czworakach, jeździ na koniu, jeździ na pole, czas spędza na polu i w podwórzu*. Z przytoczonych wypowiedzi wynika, że Tomaszek lubi przebywać poza domem w kontakcie z przyrodą i ludźmi pracującymi na polu i w folwarku.

3. Językowe sposoby wyrażania relacji między synem a rodzicami

Tomaszek, podobnie jak jego dwie siostry, był od urodzenia otoczony troskliwą opieką rodziców⁶. Stworzenie serdecznego klimatu życia rodzinnego było bardzo ważne dla Niechci-
ców. Ojciec nie był już tylko patriarchą, panem, ale wzbudzał szacunek i sympatię⁷. Bogumił i Barbara starali się od najmłodszych lat wpajać dzieciom ważne zasady moralne, takie jak uczciwość, prawdomówność, poczucie sprawiedliwości, szacunek dla osób starszych, okazywanie pomocy potrzebującym, niewywyższanie się nad innych, pielęgnowanie tradycji rodzinnych i narodowych. Dbali o kształtowanie ich charakteru i obyczajów⁸. Wszystkie osoby pracujące w majątku, którego rządcą był Bogumił Niechcic, pomagały w opiece nad małym chłopcem i dziewczynkami.

Barbara w sposób szczególny zatroskana była o najmłodsze dziecko. Pozwalała jednak synowi na wiele, nie była wobec niego dostatecznie wymagająca, nie potrafiła go karać. Starła się tłumaczyć jego złe zachowanie i kłamstwa przed ojcem. Często była bezsilna w swoich metodach wychowawczych. Od najmłodszych lat widziała w Tomaszku cechy dobre i złe. Często pocieszała sama siebie, kiedy przeważały te ostatnie, np.:

*Był jedynakiem, pani Barbara tak **chciała go kochać i pieścić**, a tak rzadko można sobie było wobec niego na serdeczność pozwolić. **Niekiedy trzymała go, dobrze, ułagodzonego, w objęciach lub na kolanach i pocieszała się: – Wszystko będzie dobrze. Przecież podobno z takich nieznosnych dzieci wyrastają najlepsi ludzie. – Wtem nagle z dna duszy podnosił się włosy jeżący strach, jakby nie syn, a jakiś obcy nieobliczalny stwór tulił się do jej serca. I coś jej złowrogo mówiło, że w tym wypadku nie powinna się odurzać dobrymi nadziejami. Ale ona powściągała ten strach, nie dawała mu do siebie przystępu, gdyż właśnie w tym jednym wypadku czuła się na siłach wierzyć, ufać i spodziewać wszystkiego dobrego. – Synu – powtarzała tylko – synu jedyny! Będziesz dobry? Będziesz człowiekiem?** (I 274).*

O miłości do syna i pragnieniu częstego przebywania z nim świadczą serdeczne gesty matki, którymi chciała jak najczęściej obdarzać Tomaszka, wyrażone za pomocą złożonych form bezosobowych czasownika: *chciała kochać, pieścić, pozwolić sobie na serdeczność, odurzać się dobrymi nadziejami, wierzyć, ufać, spodziewać się wszystkiego dobrego* oraz

⁶ Aneta Bołdyrew twierdzi, że serdeczny stosunek matki, a szczególnie ojca okazywany dzieciom jest „odzwierciedleniem zmian zachodzących w wyższych warstwach społeczeństwa polskiego u schyłku XIX wieku polegających na ewolucji modelu postaw rodzicielskich. Szczególnie ojciec staje się wówczas bardziej partnerem i przyjacielem skłonny do okazywania uczuć niż wymagającym od dzieci i karcącym je patriarchą”. Aneta Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918* (Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2008), 248.

⁷ Tadeusz Drewnowski, *Rzecz russowska. O piśarstwie Marii Dąbrowskiej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000), 205.

⁸ Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, 214–218.

form osobowych: *trzymała go w objęciach, na kolanach, pocieszała się, czuła się na siłach*. Wypowiedź narratora wyraźnie oddaje myśli matki, jej zatroskanie o syna, a jednocześnie pocieszanie samej siebie. Stan emocji i lęku o los niesforne go dziecka wyrażają krótkie zdania oznajmujące, wykrzyknikowe i pytające: – *Wszystko będzie dobrze. Przecież podobno z takich nieznośnych dzieci wyrastają najlepsi ludzie*; – *Synu – powtarzała tylko – synu jedyny! Będziesz dobry? Będziesz człowiekiem?* Strach o to, co z niego wyrośnie, wyraża dobitnie wypowiedzenie nominalne z imiesłowem przymiotnikowym czynnym: *jeżący włosy* oraz rozwinięte wypowiedzenie werbalne: *coś jej złowrogo mówiło*. Z kolei zastosowane porównanie *jakby nie syn, a jakiś obcy nieobliczalny stwór tulił się do jej serca* uwypukla dramatyzm całej sytuacji.

Pierwszą kradzieżą Tomaszka było zabranie ojcu sakiewki z dwiema złotymi monetami, o czym dowiadujemy się dzięki zastosowaniu zabiegu retrospekcji. Z wcześniejszego przekazu narratora czytelnik dowiaduje się, że Bogumiłowi zginęła sakiewka, nie mógł jej znaleźć i z czasem zapomniano o tym zdarzeniu. Dopiero po roku Barbara odkryła w starym ubraniu syna tę zaginioną rzecz:

Biorąc do ręki jedno z ubrań Tomaszka, nie ruszane już blisko od roku, pani Barbara poczuła coś twardego. Sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła tę sakiewkę, która zginęła była, kiedy zeszłego lata jeździli do Kalińca po nauczycielkę.

Pani Barbara zbladła i podniosła struchlałe, ale i zdumione oczy na męża.

Patrzył nic nie mówiąc na sakiewkę. Kiedy pani Barbara położyła ją na stole – nie przestał na nią patrzeć. Po niejakim czasie wyciągnął rękę, wziął ten przedmiot, którego się w swoim czasie tyle naszukał, i schował go do kieszeni.

Pani Barbara drżącymi rękoma przeszukiwała teraz wszystkie kieszenie Tomaszka.
Nic jednak nie znalazła prócz sznurków, papierków, liści, korków i... okruszyn tytoniu (I 511).

Wyróżnione czcionką pogrubioną zdania wyrażają stan emocjonalny matki po odkryciu kradzieży dokonanej przez chłopca. Wprowadzone do tekstu czasowniki: *zbladła, podniosła*, dookreślone wypowiedzeniem nominalnym *oczy struchlałe i zdumione* oddają wysoki stopień ekspresji, którego uzupełnieniem jest drugie zdanie z zastosowanym wypowiedzeniem werbalnym: *drżącymi rękoma przeszukiwała teraz wszystkie kieszenie Tomaszka*. Całość tworzy jedną z wielu w tym opisie scen rozpaczy matki nad charakterem nieznośnego synka.

Prawdę o złych cechach charakteru Tomaszka odkrył również ojciec, który wcześniej nie dopuszczał takiej myśli do siebie, co ilustruje kolejny cytat:

Ale co do sakiewki, Bogumił pamięta doskonale, że pytał o nią dzieci. Tomaszek powiedział, że nie wziął, a nawet sam z siebie dał na to słowo honoru, chociaż nikt tego nie żądał. Bogumił chodził jak struty. Przypomniały mu się różne rzeczy, które mu

żona nieraz o Tomaszku mówiła. Zawsze **to sobie lekceważył**, myślał, że Basia na próżno się zamartwia. Teraz widzi, że ona bystrzej patrzy na rzeczy, niżliby się zdawało.

– **A może – pocieszał się – w sakiewce nie było wcale pieniędzy?**

Gdzież tam. Były. Tego jak na złość nie może zapomnieć, że kładł tam dwie monety. A może były nie dwie? Może jedna i może nie złota. Wielki Boże, jaki to z niego głupiec. Dwie czy jedna – nie ma to nic do rzeczy. **Ale co Tomaszek mógł zrobić z tymi pieniędzmi? Taki malec. Na co je brał? I dla kogo?** Bogumił kładł rękę do kieszeni, dotykał nieszczęsnej sakiewki, sprawdzał, czy się czasami nie rozwiązała, wyjmował ją, oglądał, a od tego patrzenia winy Tomaszka mnożyły się i rosły. Przestało go obchodzić gospodarstwo, nie chciało mu się iść w pole [...], niebo i ziemia pociemniały mu w oczach [...]. **Lepiej, żeby byli popadli w nędzę, żeby byli zostali bez dachu nad głową, a żeby Tomaszek nie był wtedy powiedział: – Słowo daję, nie wziąłem** (I 511–512).

W scenie pełnej dramatycznego napięcia pisarka przedstawiła monolog wewnętrzny Bogumiła i jego rozmowy z żoną, które są wnikliwą relacją zdarzeń przywołanych z retrospekcji. Pointa przykrego zdarzenia została zawarta w ostatnim zdaniu, do którego Dąbrowska wprowadziła czasowniki w trybie warunkowym o przestawnym szyku, czyli żeby: *byli popadli (w nędzę), byli zostali (bez dachu nad głową), nie był powiedział (Tomaszek)*. Scenę tę kończy oświadczenie wyrodnego syna: *Słowo daję, nie wziąłem*.

Rodzice długo roztrząsali zaistniałe zdarzenie, rozmawiali, jakie metody wychowawcze powinni zastosować wobec syna, jak z nim postępować, by się zmienił, poprawił:

– **Ja ciągle myślę, co my z tym chłopcem zrobimy?** [...].

– **Masz tobie. Moje dziecko, tu nie czas na wymówki. Nasz syn zaczyna kraść, musimy więc...**

Pani Barbara zerwała się i jęła gwałtownie chodzić po całym pokoju.

– **Zaczyna kraść? – mówiła. – W takim razie dobrze, wyrzuc go z domu. Niech idzie spać pod płotem. Jeżeli jest złodziejem, to dobrze.**

Więc co? Oddać go w ręce policji? Związać go? Zamknąć? Zabić? – pytała dziko.

Bogumił zdębiał usłyszawszy te straszne nie do wykonania konsekwencje swych słów. [...]

– **Nie o jednej sakiewce ja myślę – rzekł Bogumił ponuro. – Ale on mnie dał słowo, że jej nie wziął. I czy zresztą nie słyszę ciągle wyrzekań na niego, że kłamie.**

– **Kłamie – rzekła i łzy trysnęły jej z oczu – bo nikomu nie ufa. Mnie zawsze powie prawdę** (I 515–516).

Dąbrowska posłużyła się formą dialogu pomiędzy rodzicami, by podkreślić dramatyzm sytuacji wyrażony choćby w postaci krótkich urywanych zdań z przewagą wypowiedzi werbalnych: *wyrzucić go z domu, niech idzie spać pod płotem, jeśli jest złodziejem*. Z kolei krótkie, urywane zdania pytające i wykrzyknikowe: *Zaczyna kraść? Więc co? Oddać go*

w ręce policji? Związać go? Zamknąć? Zabić? uzewnętrzniają wzburzenie i bezradność Barbary. Mimo to broni Tomaszka, usprawiedliwia jego zachowania, szuka przyczyn, np.:

Przyznaję, że jest on lekkomyślny. Ale żadne z moich dzieci nie jest takie dobre, takie serdeczne jak on. Żadne, a żadne. I przecież to jeszcze małe dziecko (I 517).

Matka cały czas postrzega syna jako *małe dziecko*, poprzez użycie przymiotników waloryzowanych dodatnio pragnie pomniejszyć wagę jego czynu: *dobry, serdeczny*. Wprowadzenie poetyckiego porównania wyliczanych przez nią zalet, które dostrzega w synu, do *gwiazdzonego płaszcza*, którym chce wybielić zachowanie Tomaszka i ochronić przed wszelkimi oskarżeniami, podkreśla jej determinację w pragnieniu załagodzenia całego zajścia.

Bogumił jest również bardzo zmartwiony, zrozumiał, że zbyt mało interesował się tym, co robi jego syn, np.:

– Ostrzegałam, bo z tym się zgadzam, że dziecko jest opuszczone i zaniedbane. Nie ma dwu zdań, że trzeba dać na niego większe baczenie – i że to jest zadaniem ojca. Bogumił poczerwieniał. Tak, od wczoraj już wie, że nie spełniał jak się należy swych zadań ojca (I 517).

Bierze sobie do serca stwierdzenie żony, że ich syn jest dzieckiem *opuszczonym i zaniedbanym*. Jednak stara się w tej sytuacji podjąć rozsądne decyzje. Nie poddaje się takim emocjom jak Barbara. Próbuje zachować spokój, co znajduje odzwierciedlenie w zastosowaniu zdań dłuższych, zawierających konkretne, rzeczowe stwierdzenia, i czasowników czynnościowych: *zaczyna kraść, kłamie*. Przyznaje rację żonie, że powinien bardziej interesować się synem.

Jeszcze jedno martwiło Barbarę: Tomaszek bardzo dużo czasu spędzał w czworakach. Uważała, że to nie jest najlepsze towarzystwo dla ich dziecka⁹, dlatego w rozmowie z mężem często wyrzucała mu małe zainteresowanie synem, np.:

Nie ma ona nic przeciw tym ludziom – ale jeżeli kto ma słaby charakter, to niczym dobrym w tej sferze nie nasiąknie.

– A w jakiej nasiąknie? – pytał Niehcic zaczepnie.

– Są jeszcze oprócz tego ludzie na świecie – rzekła ogólnikowo pani Barbara.

Bogumił się zamyślił. Był zdania, że jego dzieci mają żyć z każdym, i wcale się nie gniewał, kiedy chodziły do ludzi na czworaki. Lecz wobec tego, co zaszło, bał się już dla Tomaszka

⁹ Dorota Żołądź-Strzelczyk pisze: „Uważano, że wpływ, środowiska, towarzystwa, otoczenia, to w jakim towarzystwie przebywa dziecko, młody człowiek ma bardzo ważny wpływ na wychowanie”. Tamże, 204–205.

wszystkiego. *Ludzie w czworakach są poczciwi, ale nikt się tam o to nie zabija, żeby przykładem świecić* (I 517).

Zawarte w wypowiedzi narratora wszechwiedzącego myśli Barbary zawierają punkt widzenia i oceny charakteru syna przez matkę¹⁰. Wypowiedzenie nominalne *słaby charakter* podkreśla fakt, że Tomaszek bardzo łatwo ulega wpływom i szybko chłonie wzory zachowań tych, z którymi przebywa. Czasownik *nasiąka* nasuwa skojarzenie z gąbką, której właściwością jest szybkie wchłanianie wody. Zdanie Bogumiła na temat częstego przebywania Tomaszka z ludźmi z czworaków jest nieco odmienne, uważał, że dzieci powinny obcować z każdym człowiekiem, ale po wyjawieniu kradzieży sakiewki wzmogły się w nim wątpliwości i obawy o syna.

Wnioski

Przedmiotem opisów w artykule jest pierwszy okres życia Tomaszka, tj. czas dzieciństwa.

W opisie można wyróżnić dwa zasadnicze kierunki. Pierwszym z nich jest opis wyglądu zewnętrznego dziecka. Drugim nakreślenie jego cech charakteru i zachowań na podstawie relacji dziecka z rodzicami i sytuacji, które z tym się wiążą.

1. W językowej kreacji pierwszego okresu życia Tomaszka dominuje rzeczowa i uprawdopodobniona relacja. W opisie wyglądu zewnętrznego chłopca Dąbrowska zwraca uwagę na wybrane elementy, ważne stają się twarz, oczy, cera, usta, włosy. Nie opisuje ich jednak szczegółowo, wprowadza nieliczne epitety, określające kształty (*twarz duża, usta wydatne, oczy wielkie*) i kolory (*usta czerwone, oczy siwe*), które służą odmalowaniu istotnych elementów wyglądu zewnętrznego, ale nie konotują treści naddanych. Autorka zdaje się starannie ukrywać artystyczne zasady organizacji tekstu¹¹. Jej opisy mają raczej charakter sprawozdawczy niż kreacyjny.

W jednym przypadku używa porównania oczu chłopca do zachowania przyczonego, gotowego do skoku zwierzęcia, chcąc podkreślić związek małego dziecka z przyrodą, wśród której najczęściej przebywa.

2. Realistyczny sposób opisu scen związanych z usposobieniem i zachowaniem chłopca w różnych relacjach międzyludzkich pozbawiony jest poetyckich porównań i symbolicznych odwołań. Dąbrowska charakteryzuje swojego bohatera z różnych perspektyw badawczych, rzadziej w dialogach, częściej w formie relacji narratora na temat myśli i spostrzeżeń rodziców o usposobieniu (*zuchwały, dokuczliwy, krnąbrny*) i zachowaniach syna (*psotny,*

¹⁰ Janusz Sławiński, „Pozycja narratora w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej”, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. Ewa Korzeniewska (Warszawa: PIW, 1963), 90.

¹¹ Teresa Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje* (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1984), 306.

nieznośny, nieobliczalny, zaczyna kraść i kłamać). Skalę zatroskania i lęku o Tomaszka wzmagą wprowadzenie w tok narracji formy dialogu w mowie niezależnej, co wpływa na zwiększenie dramatyzmu opowiadanych zdarzeń. Jest to szczególnie widoczne w chwilach, kiedy wychodzi na jaw kolejny występek Tomaszka. Największy ładunek dramatyzmu można dostrzec w opisie sceny rozmowy rodziców po odkryciu pierwszej kradzieży syna.

3. W językowych sposobach wyrażania relacji zachodzących między synem i rodzicami najczęściej używana jest forma dialogu. Dzięki niej, w sposób niezwykle żywy i obrazowy, ujawnione zostały emocje Bogumiła i Barbary, wywołane powtarzającymi się w krótkich odstępach czasu złymi zachowaniami syna. Zdania krótkie, wykrzyknikowe i pytające są przypisane głównie reakcjom matki, zdania dłuższe, oznajmujące – rozwadze i spokojowi ojca.

4. W językowym obrazie dzieciństwa Tomaszka Dąbrowska nie rezygnuje w sposobie narracji z pewnego świadomego subiektywizmu. Często stosuje metodę pośredniego obserwatora, którym najczęściej jest Barbara, rzadziej Bogumił. Matka staje się postacią, której oczyma czytelnik ogląda poszczególne sceny. Dąbrowska niepostrzeżenie przechodzi z toku narracji autorskiej do mowy pozornie zależnej, nasycając tekst ciepłym subiektywnym wzruszeniem¹².

Wiedza narratora jest w tych opisach jakby sumą myśli rodziców chłopca, niejako „pośredników narracyjnych”¹³, którzy w sposób poznawczo-oceniający tworzą kreację swego syna Tomaszka.

Bibliografia

- Bołdyrew, Aneta. *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, 2008.
- Dąbrowska, Maria. *Pisma wybrane. Noce i dnie*. T. I–III. Warszawa: Czytelnik, 1956.
- Drewnowski, Tadeusz. *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- Faron, Bolesław, red. *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1974, 129–138.
- Maciąg, Włodzimierz. *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1995.
- Markiewicz, Henryk. „Noce i dnie na tle polskiej tradycji powieściowej”. W: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*, red. Ewa Korzeniewska. Warszawa: PIW, 1963, 32–45.
- Seniów, Adrianna. „Językowa kreacja życia dzieci wiejskich w nowelach Elizy Orzeszkowej”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 8 (2009): 125–141.
- Seniów, Adrianna. „Językowa kreacja życia dzieci wiejskich w nowelach Bolesława Prusa”, *Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 9 (2010): 235–255.

¹² Maciąg, *Sztuka pisarska Marii Dąbrowskiej*, 154–155.

¹³ Henryk Markiewicz, „Noce i dnie na tle polskiej tradycji powieściowej”, w: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, 44.

- Skorupska-Raczyńska, Elżbieta. „Językowa kreacja uczuć dziecka w XIX-wiecznej literaturze polskiej na przykładzie wybranych nowel i opowiadań Elizy Orzeszkowej”. W: *Cierpienie dziecka*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Grzegorz Cyran, Dariusz Jastrząb. Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim, 2008, 113–123.
- Skubalanka, Teresa. *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1984.
- Sławiński, Janusz. „Pozycja narratora w *Nocach i dniach* Marii Dąbrowskiej”. W: *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej. Referaty i materiały sesji naukowej*. Red. Ewa Korzeniewska. Warszawa: PIW, 1963, 82–98.
- Żołądź-Strzelczyk, Dorota. *Dziecko w dawnej Polsce*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002.

Językowy obraz dzieciństwa Tomaszka Niechcica w świecie przedstawionym *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej

Streszczenie

Noce i dnie Marii Dąbrowskiej wpisują się w nurt tradycji powieści realistycznych XIX wieku. Najważniejszymi elementami świata przedstawionego są w niej bogate opisy życia rodziny Niechciców. Celem rozważań w artykule jest analiza językowej kreacji dzieciństwa Tomaszka, najmłodszego dziecka Barbary i Bogumiła Niechciców, ukazana w podziale semantycznym: wygląd zewnętrzny, usposobienie i zachowanie, relacje zachodzące między synem a rodzicami. W językowej kreacji świata Tomaszka dominuje rzeczowa i uprawdopodobniona relacja. W opisie wyglądu zewnętrznego brak szczegółowych opisów na rzecz niezbędnych do nakreślenia prezentacji bohatera epitetów określających kształty, kolory, które nie konotują treści naddanych. Autorka kreśli ogólne, wybrane cechy wyglądu bohatera, wprowadza nieliczne epitety, które służą odmalowaniu istotnych szczegółów wyglądu zewnętrznego chłopca. Realistyczny sposób opisu usposobienia i zachowań chłopca pozbawiony jest poetyckich porównań i symbolicznych odwołań. Dąbrowska charakteryzuje swojego bohatera z różnych perspektyw badawczych, najczęściej w formie relacji narratora na temat myśli i spostrzeżeń rodziców. W opisach relacji zachodzących między synem i rodzicami użycie formy dialogu ujawnia w sposób niezwykle żywy i obrazowy emocje Bogumiła i Barbary. W językowej kreacji Tomaszka Dąbrowska nie rezygnuje w sposobie narracji z pewnego świadomego subiektywizmu. Często stosuje metodę pośredniego obserwatora, którym najczęściej jest Barbara, rzadziej Bogumił. Pisarka niepostrzeżenie przechodzi z toku narracji autorskiej do mowy pozornie zależnej, nasycając tekst ciepłem subiektywnego wzruszenia.

The linguistic image of Tomaszek Niechcic's childhood in the fictional universe of the novel *Noce i dnie* [Nights and days] by Maria Dąbrowska

Summary

The novel *Noce i dnie* by Maria Dąbrowska belongs to the tradition of the 19th century realist novels. The most significant elements of its fictional universe are the extensive descriptions of the Niechcic family life.

The purpose of this article is to analyse the linguistic creation of childhood of Tomaszek, the youngest child of Barbara and Bogumił Niechcic, in three semantic aspects: 1) his physical appearance, 2) his character and behaviour, 3) the son-parents relationship.

The dominant factor in the linguistic creation of the Tomaszek's world is a matter-of-fact, account, made plausible. The picture of his physical appearance lacks detailed descriptions, instead, it contains the epithets necessary to portrait him, describing shapes and colours which do not connote any surplus content. The author sketches the general, selected features of the boy's appearance, introducing only few epithets depicting its significant details.

The realistic way of depicting the boy's character and behaviour is devoid of any poetic comparisons or symbolic references. Dąbrowska characterizes the boy from various descriptive perspectives, most frequently in the form of the narrator's account of his parents' thoughts and perceptions. The form of dialogue used in the descriptions of the son-parents relationship reveals the emotions of Bogumił and Barbara in a remarkably vivid and lively way.

In the linguistic creation of Tomaszek Dąbrowska doesn't avoid a hint of conscious subjectivism in the narration. She often adopts a perspective of an indirect observer – often Barbara, more rarely Bogumił. The writer smoothly shifts from the author's narrative to a free indirect speech, imbuing the text with a warmth of subjective affection.